

DODATEK HISTORYCZNY IPN

Polska i Polacy  
1918-1989

# 1947

rok  
pogrzebanych  
nadziei Polaków

## Pseudowybory 1947

### Komuniści całkowicie spreparowali wyniki

**T**o, co umownie nazywamy „wyborami” z roku 1947, zamykało pierwszą fazę budowy systemu stalinowskiego w nowych granicach Polski. Jedną z najważniejszych cech ustroju komunistycznego jest bowiem taka konstrukcja aktów prawnych, systemu politycznego i instytucji państwa, które pozorując różne części systemu władzy, są tylko ceremonialnym przykryciem dla niepodzielnej władzy, samowoli i bezkarności komunistycznej monopartii.

Istotą parlamentarnego aktu wyborczego jest decydowanie przez grupę uprawnionych o objęciu mandatu poselskiego przez osobę uzyskującą największe poparcie głosujących. Jeżeli „wybory” ograniczone są tylko do ceremoniału zewnętrznego, a akt poparcia przez uprawnionego nie przekłada się na to, kto mandat obejmie, to faktycznie procesu takiego nie możemy nazwać wyborami.

### Fałszerstwa pod kontrolą

W 1947 roku do zapowiedzianych w Jalcie wyborów stanęła jeszcze istniejąca rzeczywista opozycja. Jej głównym wyrazicielem było Polskie Stronnictwo Ludowe Stanisława Mikołajczyka. Wciąż tliły się nadzieje na to, że będą to prawdziwe wybory. Przy dostrzeganiu nadużyć, represji i terroru skala poparcia dla PSL była tak wielka, a dla komunistów tak nikła, że nawet daleko idące fałszerstwa wyborcze nie dałyby komunistom i ich satelitom większości. Żeby to uzyskać, komuniści musieliby w całości wyniki spreparować wcześniej, a dzień głosowania zmienić całkowicie w pseudowyborczy teatr... I tak się stało.

Przysłana do Polski grupa specjalistów od przeprowadzania takich operacji pod dowództwem pułkownika sowieckiego Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego Arona Pałkina raportowała, że w większym wymiarze niż przy „referendum” główny ciężar fałszerstw wzięli na siebie ludzie wyznaczeni przez polskich komunistów. Sowietci sprawowali techniczny nadzór i służyli wsparciem służbom, które w oparciu o wyznaczonych pracowników aparatu bezpieczeństwa dbały o to, jak przygotować protokoły wyborcze, aby mandaty objęli wyznaczeni kandydaci. „Oni nadzorowali lub osobiście zamieniali urny wyborcze, wrzucali do urn wcześniej przygotowane karty do głosowania, oni także nadzorowali pracę tzw. trójek z PPR, które do czystych formularzy protokołów wpisywali odpowiednie dane i podmieniali już wypełnione protokoły z prawdziwymi danymi” – raportował potem Pałkin do Moskwy.

**W 1947 roku do wyborów stanęła jeszcze istniejąca rzeczywista opozycja. Jej głównym wyrazicielem było Polskie Stronnictwo Ludowe Stanisława Mikołajczyka**

Pamiętajmy, że mieliśmy do czynienia z wielką operacją logistyczną. Nie chodziło tylko o podanie globalnych wyników procentowych poszczególnych partii ani też o wypisanie ogólnych wyników danych partii w okręgach. Przecież ktoś musiał decydować o tym, kto personalnie obejmie w danym okręgu mandat wyborczy. I wyniki musiały być tak spreparowane, aby sumy głosów, przypisanych poszczególnym kandydatom, odpowiadały globalnie przydzielonej danemu ugrupowaniu liczbie mandatów w okręgu. Można było pójść na łatwiznę i przydzielić wszystkie mandaty PPR. Ale dla Stalina to była ważna rozgrywka propagandowa w skali międzynarodowej. Jego poleceniem było także wyznaczenie jakiegoś marginesu miejsc dla PSL, na który w rzeczywistości głosowała miazdząca większość Polaków. Z pewnością ktoś musiał wyznaczać także personalnie tych, którym mandat zostanie przydzielony.

### Tajni nadzorcy

Kto ich wyznaczał? Na jakiej zasadzie? Czy przygotowano centralne listy tych, którzy mają „objąć mandat”, czy też tajnie wyznaczeni działacze mieli tu jakieś pole manewru? W pełnym wymiarze tego mechanizmu nie poznaliśmy. Zapewne większość tego rodzaju poleceń była wydawana ustnie. Z pewnością bywały potknięcia: jeśli zbyt dużo głosów wypisano dla komunistów – z rachunku nie wychodziły pojedyncze mandaty wydzielone dla PSL. Jeden z nadzorujących te działania funkcjonariuszy UB, Józef Jurkowski, opowiadał po latach we własnym, resortowym gronie: „W województwie bydgoskim robiliśmy korektę, ale korektę dla PSL, który w naszym okręgu wyborczym miał kontyngent 4 posłów. Niezależnie od tego robiliśmy PSL-owcom wszystko, aby nie mogli oni normalnie głosować, a aktywność PSL-owski ganiałmy tak, że im było nie do wyborów”. Był więc kontyngent, byli też tajni nadzorcy preparowania wyników, których z rosyjska niekiedy nazywano „ispolnitielnymi” („pełnomocnikami”).

W efekcie odbyły się pseudowybory, których nie powinniśmy nazywać wyborami, wyłoniono pseudosejm, którego nie powinniśmy nazywać sejmem, zasiedlony przez ludzi wyznaczonych, w ramach owych kontyngentów, przez władze partii komunistycznej, których nie powinniśmy nazywać posłami. I to był ważny etap budowy PRL, którego nie powinniśmy mylić z Polską. ●



Stanisław Mikołajczyk,  
wicepremier, prezes PSL

Autor jest naczelnikiem  
Oddziałowego Biura  
Upamiętniania Walk  
i Męczeństwa IPN  
w Krakowie.



DR  
MACIEJ  
KORKUĆ



# Operacja „wybory”

Wynik został ustalony już w listopadzie 1946 r. na spotkaniu PPR ze Stalinem w Soczi

**D**la komunistów wybory do Sejmu Ustawodawczego miały być ostatecznym potwierdzeniem ich dominacji. Nie mogli ich przegrać. Nie na darmo jeden z czołowych działaczy partii Roman Zambrowski grzmiał: „Nie może być mowy, żeby reakcja mogła za pomocą kartki wyborczej wydrzeć nam władzę”. Ale wiedzieli, że w demokratycznej rywalizacji nie mają żadnych szans. Dlatego odwlekali termin wyborów i wcześniej przeprowadzili tzw. referendum ludowe, w którym metodą terroru i fałszerstw osiągnęli oczekiwane wyniki. To doświadczenie było im potrzebne, żeby bez lęku podejść do wyborów. Grupa oficerów sowieckich, która poprzednio fałszowała wyniki referendum, w czasie wyborów już tylko pilnowała, czy polscy komuniści tym razem sami sobie dobrze poradzą.

## Nie tylko fałszerstwa

Dosłowne fałszerstwa – przerabianie protokołów, dorzucanie kart do głosowania do urn, fałszowanie podpisów – były już tylko zwińczeniem całej palety działań, jaką komuniści zastosowali, by doprowadzić do korzystnego dla siebie wyniku. Wcześniej odpowiednio przygotowali ordynację wyborczą, rozpoczęli masową propagandę, wykorzystując aparat państwowy, i wprowadzili atmosferę terroru.

Uchwalona 22 września 1946 r. – przy sprzeciwie Polskiego Stronnictwa Ludowego – ordynacja wyborcza zawierała kilka zapisów specjalnie przygotowanych, by osłabić partię Mikołajczyka, a wzmocnić tzw. blok demokratyczny. Odebrano czynne prawo wyborcze osobom skazanym już w komunistycznej Polsce oraz związanym z Armią Krajową i Polskim Państwem Podziemnym. W praktyce wystarczył pretekst i oskarżenie o współpracę z konspiracją. Odbierano też prawo wyborcze na podstawie osądzenia o kolaborację z Niemcami. Łącznie skreślono z list wyborców 500 tys. osób, w tym 98 kandydatów na posłów. Państwowa Komisja Wyborcza mogła pozbawić prawa wybieralności, czyli startowania w wyborach, takie osoby,

które rzekomo przeciwdziałały walce zbrojnej w czasie wojny – komuniści oskarżali o to działaczy Państwa Podziemnego i Rządu RP na Uchodźstwie.

Wbrew tradycjom II Rzeczypospolitej przyznano czynne prawo wyborcze wojskowym pozostającym w służbie. Pozwoliło to na przeprowadzenie manifestacyjnego, jawnego głosowania całych jednostek pod okiem przełożonych. Nie wprowadzono obowiązku udania się za kotarę, a formalnie zagwarantowana możliwość tajnego głosowania była iluzoryczna. Zabroniono też obwodowym i okręgowym komisjom ujawniania danych z wyborów na ich terenie – dopiero Państwowa Komisja Wyborcza mogła ogłosić zebrane wyniki, co ułatwiło późniejsze manipulacje. Odrzucono również projekt PSL zapowiadający kary za nadużycia wyborcze.

Wytyczając granice obwodów wyborczych, tak nimi manipulowano, aby mniej mandatów było do zdobycia na terenach, gdzie PSL miało mocniejszą pozycję. Na przykład na Ziemiach Zachodnich, gdzie nową napływową ludność łatwiej było poddać naciskom, a PSL nie miało tak dobrze zorganizowanych struktur, jeden poseł przypadał na 35 tys. mieszkańców. Średnio w skali kraju było to zaś 70-71 tys. mieszkańców.

**Na prośbę Bolesława Bieruta, skierowaną do sowieckiego doradcy przy Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego płk. Siemiona Dawydowa, przybyła do Warszawy grupa specjalistów Wydziału „D” Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego (MGB) ZSRS płk. Arona Pałkina**

# Ujawniać się?

Powojenne dylematy podziemia antykomunistycznego



**Paweł Górecki ps. „Hansy”**, dowódca patroli partyzanckich w powiecie pszczyńskim i rybnickim województwa śląskiego, ujawnił się w kwietniu 1947 roku

**W**narracji na temat podziemia niepodległościowego ujawnianie się jest zazwyczaj traktowane jako wątek marginalny, tło dla opisu działalności grup konspiracyjnych. W rzeczywistości rola „aktów łaski”, zarówno ogólnopolskich, ogłoszonych dekretem w 1945 i ustawą w 1947 r., jak też tzw. dzikich, mających jedynie wymiar lokalny, okazała się decydująca dla dekompozycji podziemia. Amnestie podrywały morale żołnierzy, niszczyły wzajemne zaufanie i osłabiały struktury, zaś aparatowi bezpieczeństwa ułatwiły ostateczne rozbięcie antykomunistycznej konspiracji.

## Rozbić podziemie – amnestia w cieniu aresztowań

Powojenne amnestie opierano na wzorcach sowieckich i nie chodziło w nich o darowanie kary za określone czyny lub ulaskawienie osób już skazanych. Ich celem było doprowadzenie do zbrojnego i politycznego rozbitcia podziemia. Warunkiem skorzystania z amnestii stały się: rezygnacja z antykomunistycznej działalności, zdanie broni i złożenie szczegółowych wyjaśnień przed funkcjonariuszami aparatu bezpieczeństwa. Urzędy

Bezpieczeństwa zyskiwały w ten sposób informacje zwiększające skuteczność pracy operacyjnej, a także możliwość łatwiejszego pozyskania amnestionowanego w charakterze konfidenta.

Pierwszą powszechną amnestię zadekretował 2 sierpnia 1945 r. Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej. Moment wybrano dobrze – komunistyczne władze uzyskały międzynarodową legitymizację, zaś w podziemiu pojawiły się spory o sens dalszej konspiracji. Pułkownik Jan Rzepecki, komendant będącej spadkobierczynią Armii Krajowej Delegatury Sił Zbrojnych, skłaniał się do rozmów z rządzącymi, mając nadzieję na pomyślne rozwiązanie kwestii pozostających w konspiracji akowców.

„Akt łaski” wszedł w życie 21 września, a chcącym z niego skorzystać dawano miesiąc na ujawnienie się (termin ostatecznie przedłużono do 15 października). Z amnestii wykluczono jednak osoby pełniące „naczelną funkcję kierowniczą” w konspiracji, co budziło poważne wątpliwości żołnierzy podziemia. Bezpieka starała się wyrzucić presję na Rzepeckiego i nakłonić go do podjęcia bezpośrednich negocjacji, używając jako pośrednika któregoś z wyższych oficerów sztabowych. Wybór padł na legendę warszawskiej AK, płk. Jana Mazurkiewicza „Radosława”, komendanta Obszaru Centralnego DSZ. „Radosław” został w przeddzień ogłoszenia dekretu o amnestii aresztowany i zgodził się napisać do Rzepeckiego list z propozycją, by DSZ wyszła z podziemia. Ofertę tę UB „poparł” aresztowaniami wśród konspiratorów. Jednak Rzepecki i jego sztabowcy podjęli decyzję o pozostaniu w podziemiu, zakładając jednocześnie Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość” mające charakter cywilnej konspiracji społeczno-politycznej.





Proces krakowski działaczy WiN i PSL posłużył do nasilenia ataków komunistów na podziemie niepodległościowe i ludowców. Rozprawy toczyły się od 11 sierpnia do 10 września 1947 r.

FOT. MUZEUM WINCENEGO WITOSA W WIĘZNIACH - ODDZIAŁ MUZEUM OKRĘGOWEGO TARNOWIE

W regionach, w których partia Mikołajczyka była najsilniejsza – m.in. Małopolska, Lubelszczyzna – tak tworzone obwody, żeby było tam jak najmniej mandatów do zdobycia, a mieszkańcy mieli jak najdalej do lokalu wyborczego.

## Terror

Do tego dochodziły działania aparatu represji. Szantażem i groźbą wymuszano cofnięcia podpisów pod listami PSL, żeby je następnie unieważnić. Pod różnymi pretekstami aresztowano działaczy i konfiskowano listy przed złożeniem w komisji wyborczej – w tej sytuacji brali na siebie ten obowiązek peese-

lowscy posłowie do Krajowej Rady Narodowej, bo przynajmniej formalnie chronił ich immunitet. Przeprowadzono masowe aresztowania tysięcy osób, inne wzywano na „profilaktyczne” przesłuchania, mające na celu zastraszenie i zniechęcenie do dalszej działalności. Wśród zatrzymanych znalazło się niemal 150 kandydatów PSL na posłów oraz kilka tysięcy mężów zaufania mających czuwać nad prawidłowym przebiegiem głosowania. Ponad 140 działaczy PSL zamordowano.

W końcu, szermując różnymi oskarżeniami – głównie o współpracę z podziemiem – władze zawiesiły listy PSL w 10 okręgach, w których do zdobycia było

75 mandatów. W ten sposób ponad 5 mln osób (22 proc. ludności) zostało pozbawionych w ogóle możliwości głosowania na partię Mikołajczyka. W tym kontekście już tylko drobnym utrudnieniem było przydzielanie innego numeru listy wyborczej dla PSL w każdym okręgu, podczas gdy lista tzw. bloku demokratycznego w całym kraju miała nr 3.

## Wynik był znany już wcześniej

Wybory odbyły się 19 stycznia 1947 r. W rzeczywistości ich wynik został ustalony już w listopadzie 1946 r., na spotkaniu kierownictwa Polskiej Partii Robotniczej i Polskiej Partii Socjalistycznej z Józefem Stalinem w czarnomorskim Soczi. Teraz chodziło tylko o to, by wyniki z poszczególnych obwodów i okręgów dopasować do wyznaczonego podziału mandatów.

Na prośbę Bolesława Bieruta, skierowaną do sowieckiego doradcy przy Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego płk. Siemiona Dawydowa, przybyła do Warszawy grupa specjalistów Wydziału „D” Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego (MGB) ZSRS płk. Arona Palkina. Tym razem „tylko” nadzorowali wykonanie fałszerstw, polscy komuniści poradzili sobie sami. Proces fałszowania odbywał się i w poszczególnych lokalach wyborczych, gdzie dorzucano do urn kartki z numerem tzw. bloku demokratycznego, i na kolejnych poziomach, aż do centralnego. W jednym z ostatnich przemówień sejmowych Stanisław Mikołajczyk wprost mówił do komunistów: „Jakie były to wybory wiecie i my, i wy. Wybory oparte o bezprawie”. ●

Autor jest naczelnikiem Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Krakowie.



DR  
MICHAŁ  
WENKLAR

## Warunkiem skorzystania z amnestii stały się: rezygnacja z antykomunistycznej działalności, zdanie broni i złożenie szczegółowych wyjaśnień przed funkcjonariuszami aparatu bezpieczeństwa

Sam „Radosław” wydał wprawdzie odezwę wzywającą podkomendnych do dekonspiracji, ale nie doczekała się ona spodziewanego odzewu nawet na podległym mu Obszarze Centralnym DSZ. Na opuszczenie podziemia zdecydowały się za to okręgi krakowski i śląski, osłabione działaniami operacyjnymi sowieckiej i rodzimej bezpieki. Skuteczność dekretu o amnestii okazała się niewielka: podziemie opuściło nieco ponad 30 tys. żołnierzy (spośród ok. 300 tys. zaprzysiężonych w okresie okupacji niemieckiej), przy czym część z nich niebawem ponownie zaangażowała się w działalność konspiracyjną.

## Skuteczniejszy powyborczy akt łaski

Druga powszechna amnestia została ogłoszona w zupełnie innych okolicznościach politycznych i społecznych. Polska Partia Robotnicza po sfalszowaniu wyborów do Sejmu Ustawodawczego ostatecznie ugruntuwała swoją władzę, a stworzony przez nią system rządów wydawał się bezalternatywny, co poważnie nadwyrężyło morale podziemia. „Akt łaski” ogłoszony przez Sejm Ustawodawczy wydał się zatem pozostającym jeszcze w podziemiu żołnierzom i konspiratorom ostatnią szansą na podjęcie próby normalnego życia. Zdawali sobie oczywiście sprawę z tego, że komunistyczna amnestia kryje liczne pułapki i zagrożenia, ale w większości skłonni byli z niej skorzystać.

Amnestia obowiązywała od 25 lutego do 25 kwietnia 1947 r. Jej praktyczną realizacją zajęło się Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego i podległe mu struktury terenowe. Mimo gorszych niż dwa lata wcześniej warunków ujawniło się znacznie więcej osób. Podziemie opuściło wówczas prawie 26 tys. członków „nielegalnych organizacji”, z więzień zwolniono zaś kolejne 20,5 tys. osób. Amnestią objęto m.in. przebywającego od listopada 1945 r. w więzieniu Rzepeckiego czy znanych dowódców oddziałów podziemia, np. Jana Tabortowskiego „Bruzdę”, Henryka Flamego „Bartka” i Pawła Nowakowskiego „Wąsa”. Aparat bezpieczeństwa oceniał, że ujawniło się do 90 proc. członków WiN i ok. 60 proc. uczestników konspiracji narodowej; w podziemiu pozostało nie więcej niż kilka tysięcy osób, w tym 1100-1800 w oddziałach zbrojnych. Antykomunistyczna konspiracja ostatecznie utraciła swój powszechny charakter i stała się zjawiskiem „wyspowym”, o kurczącym się z miesiąca na miesiąc zasięgu.

## Cena ujawnienia

Umożliwiono wprawdzie licznym uczestnikom „drugiej konspiracji” powrót do legalnego życia, ale za wysoką cenę. Do końca życia pozostali w kartotekach organów bezpieczeństwa, co równało się inwigilacji i próbom werbunku do współpracy. Byli konspiratorzy stali się obywatelami drugiej kategorii, wykluczonymi z normalnych ścieżek awansu zawodowego i społecznego. Dla kadry dowódczej ujawnienie często oznaczało początek represji, w wyniku których oficerowie trafiali do więzień, gdzie nierzadko spotykała ich śmierć. Inni decydowali się na podjęcie agenturalnej współpracy z organami bezpieczeństwa lub ucieczkę do lasu i podjęcie beznadziejnej już walki. Spośród wymienionych w tekście dowódców organizacji i oddziałów podziemia aresztowani zostali Rzepecki i Mazurkiewicz; Tabortowski, zagrożony aresztowaniem, wrócił do konspiracji i po kilku latach zginął w walce, zaś Flame cieszył się normalnym życiem tylko do grudnia 1947 r., gdy został skrytobójczo zamordowany przez milicjanta.

Skorzystanie z amnestii, choć w realiach systemowych z 1947 r. wydawało się jedynym wyjściem dla żołnierzy podziemia (alternatywą była ucieczka z Polski lub długotrwałe ukrywanie się), oznaczało zazwyczaj niezwykle trudny moralny kompromis, nierzadko kończący się psychiczną, a nawet fizyczną zagładą. ●

Autor jest pracownikiem Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Katowicach.



DR  
ADAM  
DZIUBA





Ciało zamordowanego działacza PSL **Józefa Hachlicy** w trumnie przykrytej chorągwią z wizerunkiem Matki Bożej z Dzieciątkiem i wyhaftowanym napisem „[Królowo] Korony Polskiej”

FOT. IPN/RSKAWON

# Przedwyborcza rozprawa z PSL

Z rąk „nieznanych sprawców” w latach 1945-1947 zginąć mogło nawet 146 peeselowców

**P**odczas konferencji w Jałcie (4-11 lutego 1945 r.) przywódcy USA, Wielkiej Brytanii i ZSRS podjęli decyzje, które na długie dziesięciolecie wpłynęły na losy Europy i świata. W punkcie szóstym swych postanowień odnieśli się do sprawy polskiej. Zapowiedzieli powołanie Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej (TRJN) złożonego z reprezentantów środowisk politycznych z kraju i emigracji. Jego zadaniem miało być przeprowadzenie „możliwie najprędzej wolnych i nieskrępowanych wyborów opartych na głosowaniu powszechnym i tajnym”, w których „będą miały prawo uczestniczenia i wystawiania kandydatów wszystkie partie demokratyczne i antynazistowskie”.

Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej został powołany 28 czerwca 1945 r. Był wyraźnie zdominowany przez komunistów. Wicepremierem został przybyły z emigracji Stanisław Mikołajczyk, premier rządu RP w latach 1943-1944, który w związku z ciężką chorobą Wincentego Witosa (zmarł 31 października 1945 r.) był niekwestionowanym liderem Polskiego Stronnictwa Ludowego, a od stycznia 1946 r. jego prezesem. Kalkulował on, że gwarancje wielkich mocarstw, deklaracje komunistów oraz poparcie społeczne, jakim cieszyło się jego ugrupowanie, dają mu szansę na sukces wyborczy. Rzeczywistość brutalnie zweryfikowała jego nadzieje.

## Wyjątkowe Stronnictwo

Polskie Stronnictwo Ludowe stanowiło polityczną alternatywę dla komunistów reprezentowanych przez Polską Partię Robotniczą. Nic więc dziwnego, że poparcie dla PSL było ogromne, stało się ono partią masową, ponadklasową i ogólnonarodową. Już w styczniu 1946 r. liczyło ok. 540 tys. członków. Tworzyli je nie tylko mieszkańcy wsi, ale również mieszkańcy miast, urzędnicy, rzemieślnicy, byli żołnierze Armii Krajowej, a nawet księża. Działacze Stronnictwa byli szczególnie aktywni w województwach: krakowskim, kieleckim, rzeszowskim, lubelskim, warszawskim i poznańskim.

## Przeciwników spod znaku PSL wykończyć fizycznie

Komuniści uważali PSL za niebezpiecznego konkurenta politycznego. Mieli świadomość, że starcie z nim podczas demokratycznych wyborów zakończy się dla PPR druzgocącą klęską. Postawili więc na sukcesywne, brutalne osłabianie i eliminowanie PSL z życia publicznego wszelkimi dostępnymi sposobami. Realizacja tego przedsięwzięcia wymagała czasu, który zyskano przez odroczenie terminu wyborów.

W walce z PSL komuniści wykorzystali szeroki wachlarz środków, połączyli działania polityczne z administracyjnymi, propagandowymi, policyjnymi i kryminalnymi. Szczególną rolę w niszczeniu Stronnictwa wyznaczyło Ministerstwu Bezpieczeństwa

Publicznego, którego pracownicy mieli paraliżować działalność PSL i pozbawić go sympatyków.

Liderzy PPR nawoływali swych członków, aby donosili do Urzędu Bezpieczeństwa na działaczy Stronnictwa. Funkcjonariusze UB nakłaniali zaś do brutalnej rozprawy z peeselowcami. Na przykład I sekretarz Komitetu Powiatowego PPR w Mielcu Zygmunt Anyszewski apelował: „Wszelkimi środkami będziemy się starać naszych przeciwników politycznych wykończyć. Ponieważ taki jest nakaz chwili. [...] Zagorzałych i zdecydowanych przeciwników spod znaku PSL musimy wykończyć fizycznie”.

Morderstwa były najskrajniejszą metodą zwalczania PSL. Szacuje się, że z rąk „nieznanych sprawców” w latach 1945-1947 zginąć mogło nawet 146 peeselowców. Według powszechnej wówczas opinii, potwierdzonej ustaleniami ludowców, tych zbrodni dokonywali funkcjonariusze UB. Ze zbieranych na bieżąco informacji wynikało, że w mordowanie peeselowców zaangażowali się również sowieccy doradcy w Urzędzie Bezpieczeństwa.

Najgroźniejszym echem odbiło się zabójstwo Władysława Kojdra (ur. 1902 r.), prezesa Zarządu Powiatowego PSL w Przeworsku, członka władz krajowych Stronnictwa, bliskiego współpracownika Witosa. 17 września 1945 r. został on uprowadzony przez nieznanych sprawców z rodzinnego domu. Ciało z 24 ranami postrzałowymi – jako niezidentyfikowane – zostało odnalezione w lesie niedaleko Rzeszowa. Z ustaleń rodziny, współpracowników Kojdra oraz Brygad Wywiadowczych WiN wynikało, że przed zabójstwem był on przetrzymywany w siedzibie Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Rzeszowie. Uroczysty pogrzeb działacza odbył się dopiero 1 czerwca 1946 r. Uczestniczyło w nim prawie 30 tys. osób z całego kraju.

Walka z PSL nasiliła się w okresie przedwyborczym. Funkcjonariusze UB współpracowali ściśle z Państwową Komisją Wyborczą. 149 kandydatów Stronnictwa na posłów zostało aresztowanych przez UB. W aresztach znalazło się co najmniej 10 tys. członków i sympatyków tego ugrupowania. Ubecy rozbijali wiece przedwyborcze PSL i angażowali się w kampanię wyborczą. W dniu wyborów terroryzowali ludność w lokalach wyborczych, zmuszając ją do oddania głosu na „blok demokratyczny”.

## Czarny dzień w historii Polski

Głosowanie w niedzielę, 19 stycznia 1947 r., przebiegało w atmosferze terroru i licznych nadużyć. Jego wyniki zostały sfałszowane. Państwowa Komisja Wyborcza ogłosiła je dopiero 3 lutego. Według nich, PSL uzyskało zaledwie 10,3 proc. poparcia i wprowadziło do Sejmu tylko 27 posłów. Według obliczeń samych ludowców, głosy na PSL oddało około 69 proc. wyborców. Rzeczywiste wyniki nigdy nie ujrzały światła dziennego. Komuniści terrorem i wyborczym kłamstwem zbudowali kolejne zręby „Polski Ludowej”. ●

Autor jest pracownikiem Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Rzeszowie.



DR  
**MARCIN  
BUKALA**



WWW.WYBORY1947.PL  
PORTAL EDUKACYJNY INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ

